

# Teatralna opowieść, której zabrakło napędu

## PREMIERA

„Matka Courage i jej dzieci” okazała się w Teatrze Narodowym tekstem mocno wypłowiałym. Nie jest to winą autora, lecz reżysera.

Tę sztukę Bertolt Brecht ukończył tuż przed II wojną światową. Przypowieść z wojny trzydziestoletniej stała się tragicznym głosem zwiastującym nadejście wielkiej zagłady. Brecht przestrzegał przez masakra, której nie udało się uniknąć.

O polskiej premierze „Matki Courage” w 1957 roku w Teatrze Żydowskim recenzenci pisali ze wzruszeniem. Charyzmatyczna Ida Kamińska grająca postacią tytułową uosabiała całą martyrologię narodu żydowskiego, narodu tułaczy skazanych na tragiczny los,



◀ **Danuta Stenka** jako Matka Courage

MACIEJ LANDSBERG/TEATR NARODOWY

którzy aby przeżyć, muszą się dostosować do niemal każdej okoliczności.

Obecna premiera w Teatrze Narodowym odbyła się zaś ponad pół wieku po insceniza-

cji z kreacją legendarnej Ireny Eichlerówny. Dziś zmierza się z nią Danuta Stenka. Reżyser Michał Zadara przeniósł akcję sztuki w przyszłość. Oto na wielkiej makiecie widzimy

centrum Warszawy (bez Pałacu Kultury) ze zgliszczami wypalonych budynków. Filmowana makietka służy jako tło miasta toczzonego wojną. Tytułowa bohaterka przemierza miasto w zdezelowanym mercedesie W123 tzw. beczce.

Napędu zabrakło nie tylko poruszanemu przez maszynistów samochodowi, ale i całemu spektaklowi, jakby reżyser podzielił go na poszczególne obrazy, które połączone zostały tuż przed próbą generalną. Nawet songi Brechta nie są spoiwem opowieści i nie dodają jej dramaturgii. Część pierwsza wieje nudą mimo aktorskich perełek Ewy Konstancji Bułhak czy Zbigniewa Zamachowskiego.

Danuta Stenka jest nie tylko świetną aktorką (także śpiewającą), ale i artystką kreatywną i potrafiącą twórczo współ-

pracować z reżyserem. Tym razem wydaje się zdana na samą siebie. Nasyciła swą postacią współczesnymi emocjami, co ustrzegło ją od taniego sentymentalizmu. W krótkiej fryzurze i wojskowych bojówkach wygląda na kogoś, kto ma farta i smykałkę do robienia interesów w każdych czasach i każdych warunkach.

Matka Courage Stenki cech ludzkich nabiera jednak pod koniec opowieści. Wcześniej nie jesteśmy w stanie współczuć jej losowi, bo czujemy, że sprytem potrafi osiągnąć wiele. Dopiero potem okazuje się, że za tą maską kryje się wrażliwy i delikatny człowiek.

Wśród dzieci Matki Courage ważne miejsce zajmuje niema Kattrin, która przez swą bezbronność staje się najczęstszym obiektem gwałtów i przemocy. Brecht ponoć napi-

sał tę postać dla swojej żony, aktorki Helene Weigel. Michał Zadara w iście Brechtowskim geście powierzył ją swojej żonie, świetnej aktorce i reżyserce Barbarze Wysockiej. Etatowe aktorki Teatru Narodowego zapewne poradziłyby sobie z tą rolą nie gorzej, a może nawet nie zostałyby ona tak bardzo przerysowana.

Nie znalazłem w tym spektaklu ani krytyki postawy konformistycznej, ani ostrzeżenia przed wojną. Przed premierą Michał Zadara powiedział „Rz” m.in., że „Przymykanie oczu na kielkujące zło zawsze kończy się katastrofą”. To prawda. Ale przymykanie oczu na nieudany spektakl wydaje się również nieodpowiedzialne. Zwłaszcza że reżyser ma w dorobku całkiem sporo udanych premier. ©©

—Jan Bończa-Szabłowski